Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 16/28 SIERPNIA. № 68 ROK 1853

MYŚLI O PODNIESIENIU PRZEMYSŁU I FABRYK W GALICYI.

(Ciąg dalszy).

B. Zakłady do przerabiania roślin włóknistych.

Rośliny włókniste należą do najważniejszych płodów Galicyjskiéj ziemi. Przed kilką laty, gdy więksi właściciele nie potrzebowali najmować ludzi do obrabiania i przędzenia niezmiernie użytecznych roślin włóknistych, uprawa ich na większy odbywała się rozmiar. Stanowiły one nie małą rubrykę w dochodach gospodarskich. Dziś tak nazwane *dwory,* porzuciły zupełnie zajmowanie się lnem i konopiami. Ich uprawa i przerabianie stało się jedynie przedmiotem pracy włościan, czyli mniejszych właścicieli ziemi. Jakkolwiek od niepamiętnych czasów uprawa i obrabianie tych roślin bardzo wielką liczbę rąk w Galicyi trudniła, jakkolwiek wysyłano z kraju krocie postawów najgorszego płótna; nikt się nie zdobył w prowincyi naszéj na urządzenie porządnéj fabryki, w któréjby lepsze gatunki płócien wyrabiane były. Wszyscy cokolwiek ucywilizowani ludzie w Galicyi, potrzebują koniecznie na własny użytek płócien obcych. Galicyjskie płótna, przeznaczone są na użytek prostego ludu, albo idą do Węgier bez zysku, a nawet ze stratą, bo jako mniéj potrzebne w kraju, zostałyby nie użyte. Trudno pojąć, jak w kraju przepełnionym niegdyś okazałością i zbytkiem, w którym widać jeszcze po wsiach wspaniałe pałace, świadki dawnéj zamożności, nie zdobył się nikt na założenie porządnéj fabryki płótna! Nie sądzimy, żeby ten rodzaj zakładu mógł trafiać na wielkie przeszkody; bo kiedy płótna grube i podłe wyrabiane były w kraju, nie ma powodu, dla czegoby cieńsze i doskonalsze produkowane być nie mogły.

Od lat kilkunastu w uprawie i obrabianiu roślin włóknistych wielkie zrobiono postępy. Machiny oszczędzają dziś nie mało ludzkiéj pracy, któréj niezmiernie wiele rośliny te potrzebowały. Suszenie, roszenie, miądlenie, czesanie, bielenie lnu i konopi, i w krótkim czasie i z małém użyciem ludzi się odbywa; machiny wszystkie te roboty szybko i dokładnie wykonywają. Na zasadzie nowych wynalazków już się przekształciły wszystkie większe fabryki płócienne w Irlandyi, Belgii, Szląsku, a nawet w Morawach i Austryi. Wielkąby ci dla kraju położyli zasługę, którzyby się zajęli sprowadzaniem machin i urządzeniem zakładów do obrabiania surowego lnu przeznaczonych. Gdy tak wiele ludzi w obwodach podgórskich zajmuje się robotą płócien, pomimo najnędzniejszego z téj pracy utrzymania, gdy cena lnu z każdym dniem się powiększa, a cena płócien tanieje; obrabianie roślin włóknistych za pomocą machin nie mało do polepszenia losu tkaczów przyczynićby się mogło. Zresztą założenie jednéj i drugiéj fabryki cienkich płócien w kraju, uwolniłoby nas od potrzeby udawania się po ten pierwszéj potrzeby towar w dalekie strony, i zachęciło mieszkańców do starannego zajmowania się uprawą roślin włóknistych, które w ziemi sobie właściwéj nie małą korzyść przynoszą. Zyskałoby na tém rolnictwo, byłaby zaspokojona potrzeba, a przemysł krajowy przez tę ważną gałęź niepomałoby się rozszerzył.

C. Garbarnie.

Patrząc, jak naładowane fury skórami surowemi zalegają publiczne gościeńce i ciągle dążą za granice Galicyi, zdawaćby się mogło, że w prowincyi naszéj głównym pokarmem mieszkańców jest mięso, a razem, że nasi współobywatele niepotrzebują obuwia, zaprzęgów i wszelkich wyrobów skórzanych. Tym czasem wiemy dokładnie, że przeszło trzy miliony mieszkańców Galicyi ledwo raz w tydzień, a bardzo wielu raz na kwartał widzi się z mięsem wołowém, cielęcém i baraniém. Mięso wieprzowe, i słonina, jako służące do okrasy jałowego jadła, częstszym jest pokarmem. Jakaż więc przyczyna, tego odpływu szczupłego zapasu skór, które kraj dostarczyć może? Czy brak środków i materyałów do ich garbowania koniecznie potrzebnych? Nie, kraj nasz ma wielkie lasy, ma podostatkiem kory dębowéj i świerkowéj; samą nawet korę od siebie prowadzi gdzieindziéj. Podobno głównym powodem tego wyprowadzania jest brak przemysłu.

Wywozimy skóry surowe, posyłamy korę za granice naszéj prowincyi, a sprowadzamy wyprawne skóry o sto mil często. Prawda, że przez to handel się ożywia; ale jakże to drogo nas kosztuje, co na miejscu bez wielkich nakładów, za połowę ceny zrobioném byćby mogło! Garbarnie nie należą do zakładów przewyższających możność naszego kraju. Nauka wyprawy skór polega na znajomości procesu chemicznego i środków do téj wyprawy potrzebnych. Na cóż więc przepłacać to, co za tanie pieniądze na miejscu mieć można? Garbarstwo jest zapewne zatrudnieniem wymagającém znajomości i wprawy praktycznéj, lecz w tém zatrudnieniu Chemia wskazuje zassdy i zaprowadza udoskonalenia.

Rodzaj ten przemysłu niezmiernie potrzebnego dla kraju, nie wielkich wymaga kapitałów. To co kosztuje najmniejsza wioska nieprzynosząca właścicielowi żadnéj korzyści, wystarczyćby mogło na zaprowadzenie porządnego zakładu wyprawy skór. Za pośrednictwem tych zakładów, możnaby nie tylko krajową zaspokoić potrzebę, lecz wyprowadzać za granicę nie już korę i surowe skóry, ale doskonale wyprawny towar i wyroby skórzane. Zresztą ten rodzaj przemysłu zajmuje niewielką liczbę rąk, nie szkodzi rolnictwu i owszem go wspiera; mógłby przeto niemałą korzyść przynieść krajowi.

Nie mogę twierdzić żeby porządne garbarnie nie znajdowały się w naszéj prowincyi, zajmują się niemi ludzie przemysłowi; lecz samo wyprowadzanie w wielkiéj ilości surowych skór za granicę jest dowodem, jak mało u nas ten przemysł jest rozwinięty. Handel skórami wzbogaca wielu ludzi, lecz przemysł przez niego jest zabity (*).

D. Wyroby z drzewa.

Do niemałych przyjemności życia, należy dogodne mieszkanie, piękne sprzęty domowe, porządna i trwała posadzka. Tych przyjemności dostarczyć nam mogą stolarze krajowi. Lecz niestety, jakże to często nie chcemy i nie możemy poprzestać na krajowych wyro-

(*) Jeden z włościan dóbr Sucha, nie umiejący czytać ani pisać zrobił na tym handlu przeszło sto tysięcy reńskich mon. konw. majątku.

bach! Udajemy się po posadzkę i sprzęty domowe do Wiednia i Wrocławia, a niekiedy jeszcze daléj. Tymczasem Wiedeń i Wrocław nie ma swojego drzewa, posyła po nie na wszystkie strony świata i z wielkim kosztem sprowadza materyał na miejscu tani, a przez koszta przewozu niezmiernie zdrożały. A nasze odwieczne dęby murszeją bez celu, albo idą na opał i zniszczenie, nasze jawory i jesiony nie mają właściwego użycia. O orzech nie trudno u nas, bo tego sąsiednie Węgry dostarczyć mogą; machoń i palisandr równie jak gdzieindziéj z Ameryki sprowadzićby się dało. Dla czegóż w tym rodzaju przemysłu tak nieodbicie potrzebnego, jesteśmy po za wszystkiemi? Gdzież się u nas znajdują składy wyschłego przez czas drzewa, które jedynie mogą być zasadą dobrych i trwałych wyrobów? Niski stan tego rodzaju przemysłu, może jest skutkiem niecierpliwości, téj głównéj wady naszego narodu. Z dziś ściętego drzewa, chcielibyśmy jutro zaraz ciągnąć bezpośredni użytek. Ztąd drewniane krajowe wyroby są łatwo uległe skażeniu i zepsuciu. Przy wielkim dostatku drzewa, godziłoby się, żeby właściciele lasów na ten ważny przedmiot zwrócili uwagę. Z bardzo małym nakładem, z pamięcią tylko na czas potrzebny do zupełnego wyschnięcia drzewa, możnaby przygotować stósowne do doskonałych wyrobów materyały.

Tam, gdzie są machiny parowe, ulatująca w powietrze bez użytku para, przechodząc przez stósownie urządzone skrzynie, napełnione drzewem przeznaczoném na wyroby, mogłaby przez swoje działanie zastępować skutki powolnego czasu: a same machiny albo wodne urządzenia, przy innych robotach, mogłyby uwalniać stolarzy od trudnéj pracy około roboty fornirów.

Zresztą, posadzka najtaniéj i najlepiéj da się robić fabrycznie. Gdyby właściciele lasów, mianowicie dębowych, pomyśleli o tego rodzaju fabrykacyi, i stósowne z małym kosztem urządzili u siebie zakłady, przy lichéj cenie drzewa u nas, nie my z Wiednia, ale Wiedeń od nas kupowałby posadzkę. Pamiętajmy, że Bóg obdarzył ludzi szczodremi darami, nie na to, żeby je marnować i lekceważyć, lecz że by z nich wyciągnąć dla siebie i współbraci największy użytek.

E. Pszczolnictwo.

Przed czterdziestą laty cukier należał do bardzo drogich zapraw. (*) Ludzie ubożsi słodzili wszystkie swoje kwasy i gorycze miodem. W gospodarstwach wiejskich starano się tak czyścić miód, ażeby go w smaku od słodyczy cukrowéj rozeznać nie można było. Przewyborne wódki gdańskie i smakowite konfitury kijowskie, zamiast cukru zaprawiane były miodem. Piernik toruński był najwyborniejszym i najużywańszym z przysmaków. Nie wódką, ale miodem upijali się dawniéj ludzie. Po domach zamożnych pielęgnowano stare miody i do dziś dnia są one dziwnym specyałem, podnoszącym upadłe siły, przyspieszającym obieg krwi, wnikającym we wszystkie tętna, we wszystkie organa człowieka. Zdaje się, że sto-letni miód samą nawet cholerę pokonać byłby w stanie.

Równie jak bez miodu, tak bez wosku w żadnym domu obejść się nie można było. Dla ubogich wosk był źródłem przeróżnych użytków. W domach możniejszych brzydzono się łojem i olejem, a stearyna od lat kilkunastu weszła dopiero w użycie; wosk więc był głównym materyałem pokojowego światła; czasem tylko droga zagraniczna oliwa jego miejsce zastępowała. Przed dwoma jeszcze laty, żyły w Krakowie dwie znakomite matrony, które w pokojach swoich innego światła znieść nie mogły jak tylko woskowe, które o stearynie słyszeć nie chciały (**). W kościołach nikt się nie ważył prócz lamp, pomyśléć o inném, jak o woskowém świetle. Dziś wosk jest wielką rzadkością, nigdzie się z nim nie spotka w domach prywatnych, a w kościołach tu i owdzie w znacznéj części zamiast wosku widać stearynę. Miód przaśny stał się osobliwością i do lekarstw zaledwie się dziś używa. Miód pitny, który jest wyrobem z miodu przaśnego z Rossyi sprowadzanego, ustąpił powoli miejsca winu, piwu, gorzałce. Pomimo takiego zmniejszenia się potrzeby użycia miodu i wosku, produkta te z każdym dniem podnoszą się w cenie. Dawniéj kamień żółtego wosku 14 złr. m. k. nie kosztował; dziś się płaci blizko drugie tyle: dawniéj kwarta przaśnego miodu płaciła się w Krakowie 1 złp., dziś jéj za 3 złp. nie dostanie. Dawniéj w Krakowie w każdym niemal domu był szynk miodu; dziś w trzech zaledwie miejscach sprzedają miód w Krakowie, a w dwóch na Kazimierzu, ale za to szynków wódki co nie miara.

Z drugiéj strony, przez wzgląd na różne użytki miodu i wosku, wielkie w pszczolnictwie porobiono udoskonalenia. Od lat kilkunastu w użyciu będące ule Nuta, Witwickiego, Dzierżona i innych, ułatwiły środki podbierania, żywienia i rozmnażania pszczół. Zaprowadzone po największéj części zasady gospodarstwa płodozmiennego, wprowadziły w uprawę liczne trawy i rośliny pastewne, z których pszczoły najwięcéj miodu i wosku zbierają. Gdy zresztą nakład na pasiekę jest bardzo mały, gdy pszczół, wyjąwszy szczególniéj nieszczęśliwe lata, żywić nie potrzeba, gdy każdy ul kupiony z korzyści zebranych w jednym roku się wypłaci, gdy pomimo zmniejszenia użycia miodu i wosku, dopytywanie się i poszukiwanie tych płodów pracowitego owadu, tak w kraju jak za granicą bardzo jest wielkie, wypadałoby sądzić, że ten rodzaj przemysłu gospodarskiego bardzo znaczne rolnikom naszym przynosi korzyści. Lecz niestety! tak nie jest, dla prostéj bardzo przyczyny, że w Zachodniéj naszéj Galicyi mało kto chodowaniem pszczół się zajmuje. Dawniéj nie było ogrodu, nie było zapłocia, wśród któryćhby pszczoły nie miały swoich mieszkań, w którychby nie pracowały dla gościnnego i zabiegłego gospodarza: a dziś osobliwością jest ul, szczególném zjawiskiem pszczoła. Nie lęka się teraz płeć piękna chodząc po sadach bolesnego żądła, nie zakrywa się już chustkami i wachlarzami od niespodzianych napadów, przechadza się spokojnie i wygodnie; bo nasi wiejscy gospodarze w zachodniéj Galicyi pszczół się wyrzekli. Sami pracowici, nie chcą żeby kto inny za nich pracował. *(D. c. n.).*

(*) W roku 1811 funt polski cukru kosztował u nas około 8 złp.

(**) Hr. Węgierska i p. Wincentowa Gostkowska, dama wielkiego światła, która znakomitą bibliotekę swoją, złożoną po największéj części z dzieł historycznych, ofiarowała bibliotece Uniwersytetu Krakowskiego.

Sprawozdanie z podróży do Pruss, zeszłego roku w celu gospodarczym odbytéj.

(Ciąg dalszy).

Zbiór siana odbywają tu w ten sposób: przy sprzyjającéj pogodzie wszystką trawę ściętą przed południem, zaraz za kosarzami rozrzucają i przewracają przez cały dzień kilkakrotnie a nad wieczorem zgrabiają w małe kupki. Trawa skoszona po południu zostaje przez noc na pokosach, jak tylko rosa oschnie tak samo ją suszą. Jeżeli zaś pogoda jest niepewna, to wszystka trawa cięta w dniu pierwszym zostaje nieruszona na pokosach do dnia następnego, i jeżeli jeszcze jest wątpliwą pogoda, to się nie rozrzuca pokosów, lecz tylko je przewraca, a jak cokolwiek oschną zaraz je w małe kupki składają; jak tylko się wypogodzi zaraz po oschnięciu rosy te kupki rozrzucają, w ciągu dnia kilka razy siano przewracają, i nad wieczorem zgromadzają w kupki tém większe im siano jest suchsze, i jeżeli się uda że na trzeci dzień służy pogoda i można z rana te kopki rozrzucić i przetrząść dla zupełnego doschnięcia, to od południa można już siano zwozić. Bardzo to rzadko wydarzyć się może i tylko wśród wielkich upałów, że na drugi dzień po skoszeniu można siano zwozić; przeciwnie zaś wśród słot częstokroć się zbiór znacznie przewłóczy, a nawet często potrzeba zmusza do odstąpienia od powyższego sposobu suszenia trawy, co szczególniéj przy sprzęcie potrawiu wydarzać się zwykło.

Chów zwierząt domowych.— Głównym powodem do jego prowadzenia w każdém gospodarstwie jest to, aby wszelkie resztki z produkcyi roślinnéj, które nie mogą być inaczéj sprzedane, można za pośrednictwem rozmaitych zwierząt jak najkorzystniéj zamienić na kapitał, i dla tego tylko takie gatunki zwierząt utrzymywać należy, które w danéj miejscowości najlepiéj przeznaczoną im paszę korzyściami z nich otrzymanemi wynadgradzają. W Pruszkowie osięgają to utrzy-

mując owce i bydło, bo na ich produkta największy i pewny odbyt znajdują, i jakkolwiek poprzedni dzierżawca Pruszkowa utrzymywał chów koni, jednak te zostały obecnie usunięte, bo koszta ich wychowania przewyższały o wiele ich wartość; tu bowiem dobrego konia roboczego dostać można za 50 do 75 talarów, kiedy przeciwnie koń w domu chowany przeszło sto talarów kosztuje; równie niekorzystnym okazał się tu i chów trzody chlewnéj, gdyż takową daleko taniéj nabywają z przyległych prowincyi Polski i Galicyi.

Sąsiedztwo tych prowincyj wielki wpływ wywiera także i na chów bydła, bo mogąc woły silne po 35 do 45 talarów nabyć, wcale ich nie przychowują, gdyżby ich wartość za paszę nie wynagrodziła. Z tych więc powodów w chowie bydła w Pruszkowie mają na celu utworzyć sobie takie bydło, któreby obfitość mleka i łatwość tuczenia w jak najwyższym stopniu posiadało, aby tym sposobem postępując sztuki starsze i mniéj dające mleka łatwo utuczyć i korzystnie spieniężyć można; i rzeczywiście, obiedwie te korzyści można widzieć połączone w bydle tu utrzymywaném; bydło to utworzono łącząc krowy krajowe Szląskie, z buhajami Szwajcarskiemi, i wybierając do przychowku sztuki celowi najodpowiedniejsze; te przymioty już ma prawie ustalone; krowy są średniéj wielkości i w stanie żywym ważyć mogą około 950 fun.; mają miłą oku postać, maści czarno i czerwono pstrokatéj z białém lub też czysto czerwonéj. Zwykle jak najwięcéj przychowują jałówek, a byczków tylko tyle ile ich do zastąpienia starych potrzeba. Cielęta niezdatne do przychowku po 6 lub 8 dniach sprzedają rzeźnikom na wagę, biorąc za funt cielęcia w stanie żywym po $2^1/_2$ do 3 kopiejek. Stare zaś bydło opasowe sprzedają także na wagę, któréj zwykle dopełniają po ranném napasieniu i napojeniu bydlęcia w godzinę, wprowadzając bydle na wagę mostową dziesiętną, i za każdy funt biorą połowę tych pieniędzy, ile się płaci za mięso w jatce; tu w Pruszkowie funt mięsa w jatce płaci się po $7^1/_2$ kopiejek, a funt żywego bydlęcia po kop. $3^3/_4$.

Przychowując cielęta, wcale tu niezwracają uwagi w jakiéj porze one się rodzą, bo to jest obojętne, ale głównie na to uważają czy będzie warte aby go chować, przy ciepłéj bowiem stajni i dobrém utrzymaniu w każdéj porze roku ciele dobrze wyrastać może. Ciele po urodzeniu waży od 70 do 90 funtów i zaraz odłączają go od matki, przez co unikają tęsknienia wzajemnego i niepokojenia się, i pochodzącego ztąd mizernienia cielęcia, i wstrzymania go we wzroście, co zwykle zostawiając ciele przy matce miewa miejsce, bo albo ssąc zanadto, przez to popada w chorobę albo też nie mając dosyć mleka, chudnie, czego wszystkiego odłączając cielęta unikają i przeznaczają im stósowną do ich wielkości i wieku ilość mleka, które wprost udojone od ich matek, dają im pić ze skopka. Żeby zaś cielę piło, w pierwszych dniach po urodzeniu kładzie się cielęciu w pyszczek palec zanurzony w mleku, następnie zaś zwolna palec się usuwa a cielę samo pić przywyka, przez co łatwiéj chwyta się do jedzenia innych pokarmów; tak chodowane ciele dostaje dziennie: w pierwszym tygodniu po urodzeniu 2 kwarty mleka; w drugim tygodniu 4 kwarty; w trzecim tygodniu 4 kwarty; w 4tym tygodniu 6 kwart; w 5tym tygodniu 6 kwart; w 6tym tygodniu 6 kwart; w 7ym tygodniu 8 kwart; w 8ym tygodniu 6 kwart; w 9tym tygodniu 6 kwart; w 10tym tygodniu 4ry kwarty; w 11tym tygodniu 4 kwarty; w 12tym tygodniu 2 kwarty. W dziesiątym tygodniu zaczynają do mleka dolewać wody i dodają mąki jęczmiennéj, poczynając od dwóch garści i postępując zaraz w miarę wzrostu cielęcia więcéj, tak, że ta ilość mąki w miarę zmniejszania ilości mleka a przylewania wody, powiększa się aż do dwóch funtów nawet i więcéj. Przytém ciele dostaje trochę owsa z plewami i jak najlepszego siana, do którego igrając jeść przywyka.

W trzynastym tygodniu kiedy już cielęciu niedają nic mleka, dostaje teraz obroczek z półgarnca owsa i piękne siano, do czego w zimie dodają po kilka funtów drobno siekanych buraków lub marchwi.

Tak wychowane ciele mając pół roku, odsyłają z folwarku Pruszkowskiego do Złotnik, gdzie już mniéj troskliwie bywa chowane, a to dla tego aby młode zwierze przywykało do znoszenia zmian powietrza, na które w dalszém życiu narażane będzie, przez co zarazem unika się przesadzonego przyspieszenia wzrostu i nie naturalnego rozwinięcia; ziarna żadnego tu niedostają cielęta, lecz zaraz z wiosny wypędzają je na naturalną dobrą łąkę, przyczém tylko w czasie niepogody to jest zimna lub słoty, dostają dodatek w stajni z zielonéj wyki, lub suchego siana; a zwykle pozostają cielęta na pastwisku od rana do wieczora i dopiero na noc spędzają je do stajni. Wypędzanie ich na pastwisko ustaje z końcem października lub początkiem listopada. Zimowy ich pokarm składa się z siana, słomy, buraków i wywaru, których razem daje się 15 do 20 funtów na wartość siana obliczonych, a to stósownie do wieku cieląt, przez co postęp ich wzrostu bardzo jest regularny.

W wieku $1^3/_4$ do 2 lat, dopuszczają jałówki do buhaja; odkładanie ich stanowienia do późniéj okazało się niekorzystném, bo w wieku wymienionym popęd płciowy tak często się u nich okazuje, że nie tylko trudnoby się od tego wstrzymać, lecz mogłyby zostać późniéj zupełnie nie płodne.

Na dwa lub trzy miesiące przed ocieleniem brzemienne jałowice sprowadzają do Pruszkowa i umieszczają ze starszemi krowami, które w lecie bywają częścią na stajni żywione, częścią zaś na pastwisko wypędzane, a to w sposób następujący:

Z rana od godziny 4 do 5 przy podkładu z zielonéj paszy doją krowy, poczém poją ich około godziny 8éj i na pastwisko wypędzają; zkąd o godzinie 11 znowu zganiają ich do domu; karmienie i dojenie równie jak z rana dopełniają; o godzinie drugiéj z południa znowu wypędzają na pastwisko, a w lecie wśród upałów, pierwéj pławią bydło w przyległym stawie, a dopiero potém pędzą na paszę, zkąd znowu wieczorem około 6—7 godziny wraca do stajni, gdzie po trzeci raz dostaje zieloną paszę i jest dojone. W czasie słotnym na noc dostaje jeszcze słomę.

Przy takowém połączeniu żywienia na stajni z pastwiskiem, bydle dostaje około połowy 30 do 35 funtów zielonéj paszy, zredukowanéj na wartość siana; drugą zaś połowę dostarcza mu pastwisko, które jak to widzieliśmy z układu płodozmianów, składa się z mieszaniny koniczyny z trawami.

W zimie dają bydłu siano, słomę, buraki i wywar z gorzelni; ilość tych pokarmów obliczona na wartość siana wynosi dziennie na sztukę około 30 fun., i rozdziela się na sześć dań.

Każda krowa tak żywiona, daje w przecięciu rocznie około 1270 kwart mleka; mają nadzieję dopiąć tego, że przy stosowném przychowywaniu, każda krowa nie mniejszą ilość mleka dawać im będzie.

Mleko po każdém wydojeniu, które tu trzy razy dniem uskuteczniają, zaraz oddają pachciarzowi, i ten płaci za każdą kwartę pruską po $3^1/_2$ do $4^1/_2$ groszy polskich.

Od dwóch lat już na folwarku Szimnickim zaprowadzili małe stado krów krajowych Szląskich, które są tak szczupłe, że waga ich rzadka 500 przenosi; odznaczają się przyjemną postacią, delikatną budową kości, słowem, całą łagodnością samicom właściwą. Głowę mają małą, wązką, szyję wysmukłą długą, grzbiet prosty, krzyż nieco spadzisty. Z postrzeżeń jakie dotąd na tych krowach poczyniono, spodziewają się, że zachowując w chowie ich te same zasady jakie przyjęto co do przychowku i utrzymania rasy w Pruszkowie będącéj, otrzymują przez to taki gatunek bydła, który przynajmniéj pod względem mleczności przewyższy bydło w Pruszkowie teraz się znajdujące, i że nawet waga ich ciała przez dobre utrzymanie i obfite żywienie zaraz w młodości, znacznie powiększoną zostanie, czego najlepszym jest dowodem jedna jałowica, którą kupiono cielęciem dosyć zanędznioném, a teraz pięknie wyrosłą mają z niéj krowę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOSCI GOSPODARCZO-HANDLOWE.

Z Radzyńskiego piszą nam pod dniem 20 sierpnia: Nigdy położenie nie mogło być więcéj opłakaném jak tego roku; tak oziminy jako też i jarzyny z wiosny po lepszych gospodarstwach średnie się okazywały, w skutek ciągłéj wilgoci bardzo teraz są rzadkie, jęczmień i owies w połowie z chwastem przy ziemi stoją. Przy największéj

usilności niepodobna było tak pozbierać, już to, że siana nie można było wysuszyć, już to, że łąki pod wodą stoją.

Oziminy są także rzadkie a mianowicie żyto; kopy wydają 24 garnce, a nawet mniéj, ziarno chude, nie ważące jak od 200 do 220 funt. Pszenica zaczyna rosnąć w mendlach a nawet i na pniu. Kartofle od 2 do 3 tygodni wydają nieprzyjemny, gospodarzom i gorzelnikom szczególnie przeciwny zapach. Miejscami nać zupełnie szczerniała, w innych położeniach nać trzyma się dość zielono tylko od spodu liście obsychają; ale kartofli jest w ogóle mało, są drobne, dotychczas wszelako nie widziałem aby gniły. Plonu zdaje się niepodobna spodziewać; przy dołożoném staraniu i wielokrotnych doświadczeniach nie mogłem dojść różnicy żadnéj, tak nać ginie u wcześnie jak i u późno sadzonych, tak na wzgórzach jak i przy dołach, tak na popiele sadzonych jak i na nawozie, i rychle i późniaki, w polu i na ogrodach—nic niemasz stałego. Z wielkiém zadziwieniem w kilku już miej scowościach podobną zarazę uważałem na grochu i fasoli liście: zupełnie szczerniały i uschły. Dotąd nasienie zdrowe, niepodobna wszelako przypuszczać aby to mogło być obojętném dla rośliny, która jako szeroko liściasta, dużo pożywienia z atmosfery ciągnąć musi.

Ceny pszenicy u nas są od 4 rs. kop. 20 do rs. 4 kop. 80. Żyta rs. 3 kop. 75. Owsa rs. 2 kop. 25. Jęczmienia tak mało będzie że czekają, bo sami nie wiedzą co dawać, ani co żądać. Okowita stara stoi na kop. 55 do 60. Za nową dają do pół rubla garniec.

Ryga 20 sierpnia. Sprzęt siemienia lnianego ma być bardzo obfity, i ceny zapewne się na $5^1/_2$ do 6 rs. ustalą. Obrot żytem przez upłyniony tydzień, mniéj był ożywiony, pomimo tego ceny podniosły się cokolwiek a mianowicie za 114—116 fun. płacono po $82^1/_2$ rs. a za 118—119 fun. po 86 rs. z natychmiastową dostawą. Brak okrętów przewozowych zdaje się główną przyczyną szczupłego obrotu, który zaledwie kilkuset łasz. dochodzi; a zatém odbyły się te zakupy nie na wysełkę ale na miejscową konsumcyę. Na późniejsze dostawy żadnych nierobiono umów; przyczyną powściągliwości w sprzedaży i to jest, że wielu właścicieli do odległych dóbr wyjechało.

Konopie kupują dotąd niemieckie domy ale tylko stare, nowe bowiem jedynie angielscy kupcy biorą i to po zniżonych cenach, a mianowicie po 102 rs. za czyste, 95 rs. za brakowane, 92 rs. za poślednie. Len był bardzo kupowany podług cen tego miesięcznych, z podwyżką pół rubla sr. Znaczną go ilość wykupiono, a chęć do kupna ciągle się jeszcze utrzymuje. Gatunek WMK płacono po $38^1/_2$, $40^1/_2$ do 42 rs.—Gat. BG po 32 rs. RD. po 26 rs. FH. po 14 rs. za jeden Berkowiec.

Grójec 13 (25) sierpnia. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy korzec rs. 5 k. 40; żyto rs. 3 k. 90; jęczmień rs. 2 kop. 70; owies rs. 2 kop. 10; rzepak rs. —k. — groch rs.,— kop.; — proso rs. — kop.; — gryka rs. — kop. —; kartofle rs. 1 kop. 20; buraki rs. — kop. —; siana cetnar kop. 50; słomy kopa rs. 2 kop. 50; okowity garniec kop. 90; szumówki garniec kop. 65. Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 3000. Znajduje się w składach korcy 2,000.

Wyszedł z druku *Dodatek* do powszechnie znanego dzieła: *Sztuka urządzania gospodarstw wiejskich* i t. d. przez J. Nep. Kurowskiego i obejmuje przedmiot, dotąd w literaturze naszéj rolniczéj nietraktowany; to jest: »*Opis i uprawę traw i roślin szerokolistnych, w naszym kraju dziko rosnących, na łąki i pastwiska sztuczne przydatnych.*« Arkuszy 15, z 3ma tablicami rycin. *Dodatek* ten składa się z 4ch oddziałów: *Pierwszy* zawiera: *Opis roślin o których mowa, oraz wskazanie miejsc, na których zwykle dziko rosną; Drugi* oddział: *Ogółowe i szczegółowe prawidła zakładania łąk i pastwisk sztucznych; tudzież wykaz, więcéj używanych na te cele mieszanek w różnych glebach; Trzeci* oddział: *O zakładaniu szkółek traw, celem nabywania zdrowego i pewnego nasienia;* z dodatkami: *opisu uprawy mniéj znanych roślin pastewnych, w płodozmiany wchodzić mogących. Czwarty* oddział: *przedstawia różne wpływy zmieniające jakość i ilość części składowych roślin, mianowicie pastewnych.*

Dodatek ten można zapisywać pod adresem Autora (Warszawa Podwal Nr. 519), przesełając należność *franco*; odbiór zaś nastąpi odwrotną wozową pocztą, *bezpłatnie*. W Warszawie nabywać go może: u Autora i w znaczniejszych księgarniach. Cena *Dodatku* rs. 1 kop. 80 (zł. 12) a wraz z dziełem: *Sztuka urządzania gospodarstw* rub. sr. 6 kop. 60. (Oddzielnie dzieło to kosztuje rs. 5 kop. 40). Pozostała mała liczba egzemplarzy tegoż dzieła, już tylko u Autora nabywaną, lub z prowincyi zapisywaną być może.

Jan Nepomucen *Kurowski.*

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 25 sierpnia 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	116	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	$91^3/_4$	$91^2/_3$
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe	96	$95^3/_4$
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe	$91^1/_2$	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	$98^1/_2$
lit. B. 200 „	—	23

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 14 (26) sierpnia 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91—	$27^1/_2$	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91—	20—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	20—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	13—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99—	$33^1/_3$	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	73—	80—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	85—	95—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie		—	—	5—	15—
Holender. dukaty nowe		—	—	2—	97—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4%		—	—	90—	38—
Listy zastawne białe daw. oprócz kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	77—	14—	75—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	21—	15—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		6—	—	5—	70—

Wartość kuponu kop. $10^2/_3$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 16 (28) sierpnia 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.